Rok IV. Dnia 15 stycznia 1908 r. Nr. 1.

PRZYSZŁOŚĆ

ORGAN TOWARZYSTWA ABSTYNENTÓW „PRZYSZŁOŚĆ".

Miesięcznik poświęcony odrodzeniu etycznemu.

Kierownik literacki: Wojciech Szukiewicz.

Adres Redakcyi i Adm.: Warszawa, Smolna Wysoka 5 m. 7, tel. 76 03. Adm. otwarta we wtorki, czwartki i soboty od 5—7. Red. przyjmuje we wtorki i czwartki od 6-8 w.

Od Zarz. Głównego T. Abstynenów „Przyszłość".

Zarząd Główny zawiadamia niniejszym członków Towarzystwa, że na kierownika literackiego miesięcznika „Przyszłość" zaprosił w d. 27 stycznia 1908 r. p. Wojciecha Szukiewicza.

Z powodu zmiany kierownika literackiego „Przyszłości", numer styczniowy wyszedł z tak znacznym opóźnieniem; numer lutowy wyjdzie w końcu miesiąca, na przyszłość wszakże pismo będzie wychodziło punktualnie 15 każdego miesiąca.

Postęp, za który ludzkość w swym pochodzie ku cywilizacji tak wielką płaci cenę, jest zjawiskiem bardzo złożonym, na postęp składa się bowiem całe mnóstwo najrozmaitszych czynników, pozostających ze sobą w najściślejszej spójni. I śmiało można powiedzieć, że żadna z części składowych postępu nie może wyłonić się sama, wyłoniwszy się zaś, nie może się należycie rozwijać lub takie przybierać formy, do jakich z natury rzeczy jest przeznaczona. To też bez przesady powiedzieć wolno, że każde społeczeństwo posuwa się naprzód we wszystkich najważniejszych kierunkach rozwoju, na ogół biorąc równomiernie, chociażby chwilowo w jednym kierunku posunęło się o wiele bardziej naprzód, aniżeli w innych.

Weźmy jako przykład walkę z alkoholizmem: chociaż zdania co do szkodliwości alkoholu są na świecie bardzo jeszcze podzielone, z dniem każdym coraz większe uznanie zyskuje sobie przeświadczenie, że alkohol jest jednym z największych i najstraszniejszych wrogów rodzaju ludzkiego, z którym walczyć należy dopóty, dopóki się go nie zwalczy i doszczętnie nie wypleni. I rzecz ciekawa, a bardzo znamienna, że im wyżej w którym kraju stoi ogólna cywilizacja, tym więcej alkohol posiada nieprzyjaciół, tym silniej się go zwalcza, i nie tylko silniej, ale co ważniejsza i skuteczniej, bo tym większa ilość ludzi rozumie szkodliwość alkoholu i tym bardziej dąży do usunięcia go z powszechnego użycia jako napoju.

A dlaczego spostrzegamy taki osobliwy objaw? Oto dlatego, że dla zrozumienia całego niebezpieczeństwa alkoholu, trzeba przedewszystkim szeregu poważnych badań naukowych, wykazujących szkodliwość gorących napojów, następnie takiego stopnia oświaty, aby liczny zastęp ludzi mógł zrozumieć wyniki tychże badań naukowych i wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski, trzeba więc stosunkowo wysokiego stopnia oświaty, w szerokich masach ludowych rozpowszechnionej.

Ale nie dosyć tego, bo dla zwalczenia tak zgubnego nałogu, jakim jest picie alkoholu, potrzeba także siły woli i dzielnego charakteru, który tylko z ogólnym postępem się wyrabia i którego brakuje tam, gdzie nie ma dostatecznie wysokiej cywilizacji; niechaj nikogo nie myli fakt, że obecnie w narodach najwyżej pod względem kultury stojących spożycie trunków alkoholowych jest największe, ponieważ narody te znajdują się dzisiaj w okresie przejściowym, a nadto rozpajanie ludu leży w interesie jego nieprzyjaciół. Ale tam, gdzie państwo istnieje rzeczywiście dla ludu, jak dajmy na to w państwach skandynawskich, a nie dla chciwych zysku kapitalistów, tam klęska alkoholizmu poczyna wchodzić w okres szybkiego zmniejszania się, a nawet ostatecznego zaniku.

Z powyższego widzimy, że prawdziwa demokratyzacja społeczna i polityczna sprzyja bardzo zwalczaniu alkoholizmu, ponieważ tam, gdzie cały lud o sobie stanowi, jeden z największych jego wrogów, jakim jest alkohol, traci swą moc, schodząc do rzędu tych potęg piekielnych, które znane są już tylko z historji i z tych smutnych skutków, z któremi ludy cywilizowane długo jeszcze po zwalczeniu alkoholizmu muszą mieć do czynienia.

Ważne znaczenie posiada organizacja samorządu lokalnego, a więc gminnego, który ma moc zabraniania wyszynku napojów alkoholowych w zakresie swego terytorjum, i uchwalania w tym kierunku takich przepisów, jakie większość mieszkańców gminy uzna dla siebie za korzystne. Bez takiego ustroju samorządnego w najskromniejszym nawet rozmiarze walka z alkoholizmem jest niezmiernie

utrudniona, ale nie jest wcale niemożliwa o ile szersze masy ludowe dojdą do należytego uświadomienia w tym kierunku i przedsięwezmą zbiorowe kroki w celu spólnej walki ze spólnym wrogiem.

Obok wyżej wymienionych czynników ogromnej doniosłości, istnieją jeszcze i inne, wywierające dodatni wpływ na przebieg walki z klęską alkoholizmu: wiemy wszyscy aż nadto dobrze, iż jednym z powodów wielkiego powodzenia knajp, są ogólnie biorąc złe warunki mieszkaniowe, sprawiające, że biedni ludzie uciekają z własnych ognisk domowych nie zasługujących właściwie na to piękne i zaszczytne miano, i szukają brudnej, plugawej i szkodliwej, a kosztownej rozrywki w knajpach, dostarczających im jedynej sposobności do zejścia się, do pogadania i jakiego takiego spędzenia ze sobą czasu.

A więc widzimy, że sprawa mieszkaniowa wielką odgrywa rolę w walce z alkoholizmem, i że kto pragnie wyzwolić lud z więzów alkoholizmu, winien dążyć wszelkiemi siłami do poprawy mieszkań ludu roboczego, zmuszonego obecnie mieścić się po norach, nie zasługujących zgoła na nazwę mieszkania ludzkiego, z których ucieka kiedy może i dokąd może. O stawianiu tanich a zdrowych i wygodnych domów robotniczych powinny myśleć gminy miejskie, jako też osady fabryczne i kopalniane, lecz mogą rozpocząć w tym kierunku kroki także instytucje społeczne, specjalnie w tym celu założone, lub też zrzeszenia spożywcze, lokujące w domach swe oszczędności i znajdujące w ten sposób wyborne i korzystne pomieszczenie.

Tutaj więc jest miejsce wskazać na niezmiernie doniosłe znaczenie ruchu spółdzielczego w walce z alkoholizmem, ponieważ ruch spółdzielczy, a raczej stworzone przez niego zrzeszenia podnoszą byt materjalny całego ludu, ponieważ dźwigają poziom jego wymagań, ponieważ dostarczają środków do wznoszenia domów mieszkalnych, a nadto jeszcze, co niezmiernie doniosłe posiada znaczenie, do zakładania domów ludowych i wszelkiego rodzaju instytucji, zastępujących knajpy i stanowiących miejsce szlachetnych, czystych, godziwych i podniosłych rozrywek, wpływających na rozwój uczuć społecznych i towarzyskich, na wzmocnienie charakteru w atmosferze braterstwa i prawdziwie cywilizacyjnych dążności.

Tam, gdzie uświadomienie społeczne jest wysokie, powstają liczne jadłodajnie bezalkoholowe, w których można się posilić, spożywając zdrowe i tanie potrawy bez konieczności, a i bez pokusy picia i upijania się, a jadłodajnie takie bardzo dobrze się rozwijają, stanowiąc dzielnych sprzymierzeńców w walce z alkoholizmem. Powstawanie takich jadłodajni przy zrzeszeniach spółdzielczych, jest o tyle łatwiejsze, że posiadają one gotową już i znaną dobrze klijentelę, ale mogą powstawać też doskonale i samodzielnie, całkowicie się opłacając. Oczywiście początek muszą im dawać albo instytucje społeczne, albo ludzie dobrej woli, którzy potrafią zadowolić się godziwym zarobkiem, nie kusząc się o robienie w krótkim czasie wielkiego majątku na zdrowiu i szczęściu niezamożnych warstw ludowych.

Jeżeli zważymy, jakim nieszczęściem dla kobiet i dzieci jest alkoholizm mężów i ojców, to przyjdziemy do przekonania, że im delikatniejsze jest u człowieka sumienie, im bardziej zdaje sobie sprawę z tego, jaką krzywdę robi najniewinniejszym istotom, oddając się nałogowi pijackiemu, tym będzie skłonniejszy do pokonywania w sobie tego strasznego nałogu, tym bardziej będzie omijał knajpę, jakby miejsce zarazy i śmierci.

Gdyby starsi robotnicy i młodzież uczyła się śpiewu chóralnego i zbierając się śpiewała razem te wszystkie piosenki, których muzyka nasza tyle posiada, nie myśleliby na pewno o szukaniu rozrywki czy pociechy w kieliszku, który tylko zmartwienie i to ciężkie zmartwienie za sobą pociąga. Spólne śpiewy, spólne deklamacje i czytanie pięknych lub pouczających książek, dałoby daleko więcej prawdziwej rozkoszy, i zadowolenia, niżeli knajpowanie i trwonienie ciężko zapracowanego grosza, a co gorsza zdrowia własnego i przyszłych, niezrodzonych jeszcze pokoleń.

Z powyższego krótkiego szkicu widzimy, że powodzenie abstynencji zależy od wielu bardzo czynników, które bezpośrednio w żadnym związku ze zwalczaniem alkoholizmu nie pozostają; i każdy, komu abstynencja szczerze leży na sercu, powinien usilnie starać się o zwalczanie nałogu nie tylko wprost, ale i pośrednio przez przykładanie ręki do wytwarzania takich warunków społecznych i ogólno-kulturalnych, które walkę z alkoholem ułatwią.

Z tego widzimy już, jakie są obowiązki prawdziwego abstynenta: nie wystarczy nie pić samemu, nie wystarczy nakłaniać innych do niepicia, trzeba jeszcze starać się tak społeczeństwo ukształtować, aby ponęty alkoholizmu, które obecnie dla wielu ludzi istnieją, naprzód znacznie zmniejszyć, a potym całkowicie usunąć. Abstynenci powinni być wszędzie, gdzie tylko jakaś praca społeczna czeka na chętnych do jej spełnienia; abstynenci winni świecić przykładem i szczególniejszą gorliwością, winni być najlepszemi pracownikami społecznemi, bo w ten sposób rozszerzą swój wpływ i nauczą obywateli szanowania reprezentowanej przez siebie idei, dzisiaj nie przez wszystkich nawet w przybliżeniu rozumianej, przez ogół zaś zapoznawanej i wyśmiewanej.

Czasu na to abstynenci znajdą dosyć sporo, ponieważ nie chodząc do knajpy i całych godzin tam nie spędzając, będą mogli, a raczej już obecnie mogą poświęcić wszystkie swe wolne od zarobkowych zajęć chwile na pracę społeczną w najszerszym zakresie tego pojęcia; chodzi jeszcze o to, skąd znaleźć środki na opędzenie znacznych kosztów tejże pracy społecznej? Otóż i tutaj abstynenci znajdują się w korzystnym położeniu, po pierwsze bowiem mają zaoszczędzony ten grosz, który inni przepijają, a po drugie, przyjmując czynny udział w ruchu spółdzielczym i przykładając rękę do organizowania zrzeszeń spożywczych, zaoszczędzają sporo własnego grosza, a nadto stworzą nieistniejący dzisiaj fundusz społeczny, który na wszystkie powyżej wymienione cele pracy kulturalnej obrócone być mogą.

O stosunku kooperatyzmu, czyli ruchu spółdzielczego do abstynencji nieraz przyjdzie nam tutaj jeszcze mówić, obecnie pragnąłem jedynie zwrócić uwagę Czytelników „Przyszłości“ na to szerokie pole pracy społecznej, jakie się przed każdym abstynentem otwiera i na które każdy w swym własnym, bodajby najszczuplejszym kółku, niezwłocznie wstąpić

powinien, pragnąłem naszkicować związek pomiędzy ruchem abstynenckim, a całym postępem społecznym i wszystkiemi reformami, które tylko razem wzięte, dają całość silną, krzepką, spoistą, i do prawdziwej poprawy położenia prowadzącą.

Wiem, że w ten sposób pojęta praca abstynenta, staje się ogromna i niezmiernie trudna, a wymagająca wielkich sił i nadzwyczajnego nawet zaparcia się; ale też wiem zarazem, że mam prawo wymagać tego wszystkiego od abstynentów, bo jeżeli tej pracy społecznej nie wykonają, jeżeli do reform ręki nie przyłożą, to nie wejdą w ścisły związek z całym ruchem postępowym, nie będą posiadali niezbędnego do powodzenia swej sprawy wpływu i znaczenia, nie staną się tym czynnikiem w rozwoju etycznym naszego narodu, jakim być powinni i być mogą, o ile nim być zechcą i postanowią.

Pragnę otworzyć oczy wszystkich naszych abstynentów na to wysokie posłannictwo, jakie mają w narodzie do spełnienia; pragnę wskazać im tę odpowiedzialność, jaka na nich ciąży i do jakiej poczuwać się powinni; pragnę powiedzieć z naciskiem, że abstynenci winni iść w pierwszych szeregach bojowników o postęp i nie zasklepiać się we własnym ruchu tylko, lecz pojmować go w całości z ogólnym ruchem społecznym i wszystkiemi jego dążnościami. Nie wystarczy wołać: Precz z alkoholem! — trzeba jeszcze wskazać ludziom, czym ten alkohol zastąpić, trzeba im zastąpienie go czymkolwiek innym ułatwić i umożliwić. Musimy sobie powiedzieć otwarcie, że obecnie społeczeństwo odnosi się do naszego ruchu z nieufnością, że nie ocenia go należycie, że nawet traktuje go humorystycznie; naszym obowiązkiem jest nakazać i dla całego ruchu i dla samych siebie szacunek i poważanie; naszym obowiązkiem jest wykazać, że jeżeli kto, to właśnie abstynent jest obywatelem kraju w całym znaczeniu tego wyrazu. Aby zaś to osiągnąć, musimy znaleźć się na wszystkich posterunkach pracy społecznej i kulturalnej, musimy wszędzie służyć przykładem i zjednać sobie z jednej strony uznanie, z drugiej zaś szacunek i takie stanowisko, jakie się nam w społeczeństwie słusznie i sprawiedliwie należy.

Osiągnięcie tego wszystkiego jedynie od nas i od naszej dobrej woli zależy.

Wojciech Szukiewicz.

Lud polski obudził się z długiego uśpienia i zmierza szybkiemi krokami do uobywatelenia; tworzy liczne instytucje i organy pracy społecznej mające na celu poprawę na wszystkich polach życia. Abstynenci nie pozostali w tyle czując całą odpowiedzialność, jaka na nich ciąży. Wyrazem ich dążności jest „Przyszłość“, poświęcona sprawie odrodzenia etycznego narodu w najszerszym zakresie tego pojęcia, opartego na podstawach naukowych, mając za swój cel główny i bezpośredni walkę z alkoholizmem na zasadzie całkowitej wstrzemięźliwości (abstynencji).

Memorjał w sprawie pijaństwa.

(Memorjał ten został opracowany przez Zarząd Główny „Przyszłości“ i złożony na ręce prezesa Koła p. R. Dmowskiego dla odczytania go w Dumie Państwowej).

Wobec strasznych skutków, jakie sprowadza wzmagające się, szczególniej w ostatnich czasach, pijaństwo w Państwie Rosyjskim (spożycie wódki monopolowej w r. 1907, w porównaniu z r. 1906, 1905 i 1904), wobec przestępstw, bratobójstw, objawów rozbestwienia i t. p., jakim podlega i oddaje się lud pod wpływem spożywania wódki, wobec ruiny ekonomicznej, fizycznego i moralnego upadku, oraz zwyrodnienia pokoleń ludu — niezbędnym jest zwalczanie pijaństwa.

Historja walki z alkoholizmem oraz doświadczenie wieloletnie państw Europy i Ameryki dowiodły niezbicie: 1) że wszelkie zwalczanie samego tylko nadużycia trunków z pobłażaniem umiarkowanemu piciu, nie prowadzi do celu (np. Francja, gdzie na głowę ludności przypada dwa razy tyle spożytego alkoholu, co w Rosji); 2) że zwalczanie użycia wódki z pobłażaniem użycia piwa, nie prowadzi do celu, (np. Anglja, w której równolegle ze zmniejszeniem użycia wódki, objawia się zwiększenie użycia piwa, pijaństwo piwem); 3) że usiłowania rządów, dążące do wytępienia pijaństwa za pomocą represji, ograniczeń, zamykania szynków i t. p., bez udziału świadomej, samorzutnej woli ludu, nie prowadzą do celu, (np. *Holandja, gdzie ograniczenie ilości szynków* nie wpłynęło na zmniejszenie pijaństwa) 4) że uświadamianie szerokich mas za pomocą wychowania szkolnego jest potężnym środkiem zwalczania pijaństwa (np. stanowisko rządu belgijskiego, słowa Ministra finansów w Belgji: „damy 10,000, 50,000, 100,000 fr., damy tyle pieniędzy, wiele będzie potrzeba na przeprowadzenie akcji nauczania w szkołach o szkodliwości napojów alkoholowych“); 5) że popieranie towarzystw abstynenckich (zupełnej wstrzemięźliwości), oraz samorzutnej działalności społecznej, dążącej do zwalczania zwyczaju picia przez szerzenie uświadomienia, zakładanie teatrów ludowych, domów ludowych, herbaciarni, urządzanie zabaw ludowych, stanowi doskonały środek w tym kierunku (np. Szwajcarja, Stany Zjednoczone); 6) że ze wszystkich systemów, prowadzących drogą prawodawczą do ograniczenia pijaństwa i zwyczaju picia, najprościej zmierzającym do celu i najbardziej realnym jest ten, który dąży do zupełnego usunięcia zwyczaju picia, t. j. do prohibicji (np. Finlandja, Kanada, część Stanów Zjednoczonych, część N. Zelandji) i że dążenie to powinno się przejawiać w prawach, pozwalających na samorzutne ograniczenie i usuwanie zwyczaju picia przez ludność kraju zapomocą uchwał gminnych. Mówimy o t. zw. „prawie lokalopcji“, które przyniosło świetne rezultaty wszędzie, gdzie tylko zostało zastosowane: Stany Zjednoczone, Kanada, N. Zelandja, Norwegja, Finlandja. Prawo lokalopcji, zaprowadzone przed laty w Finlandji dało wynik taki, że w r. 1905 z ogólnej liczby gmin wiejskich istniało tam już 97%

gmin, które samorzutnie zabroniły u siebie sprzedaży napojów alkoholowych (wódki, wina, piwa). Wyłączone były tylko stacje kolejowe, na które kompetencja gmin się nie rozciągała.

Zważywszy to wszystko proponujemy następujące reformy: 1) Wprowadzenie do szkół ludowych i średnich obowiązkowego nauczania hygjeny, a w niej, jako jeden z najważniejszych działów, o szkodliwości użycia wszelkich napojów alkoholowych (w St. Zjednoczonych po 20 latach stosowania takiej nauki, jako osobnego przedmiotu wykładowego w szkołach, przeciętna długość życia obywateli przedłużyła się o 3—4 lat).

2) Skasowanie Kuratorjów Trzeźwości, jako instytucji rządowych i obrócenie asygnowanych na nie funduszów na poparcie towarzystw abstynenckich, nowopowstających restauracji bezalkoholowych, herbaciarni, domów ludowych, teatrów ludowych, zakładanych przez samopowstające w społeczeństwie organizacje i towarzystwa z tendencją etyczną. Zreformowanie prawodawstwa w kierunku wprowadzenia wszelkich ułatwień dla propagandy abstynencji i zakładania wymienionych instytucji. Kuratorja Trzeźwości funkcjonowały źle, a) ponieważ były oparte na zasadzie umiarkowania w użyciu alkoholu, b) ponieważ znajdowały się w rękach urzędników, nie zaś ludzi idei, c) ponieważ były dziełem rządu, nie zaś samego ludu. Cnoty nie można narzucić, lecz trzeba ułatwić jej kiełkowanie i wzrost.

3) Wprowadzenie niezwłoczne prawa lokalopcji. Prawo to polega na tym, że każda gmina władna jest uchwalić na swym ogólnym zgromadzeniu dowolne ograniczenie sprzedaży napojów alkoholowych, np. zamykanie szynków w niedziele i święta, zakaz sprzedaży detalicznej, zakaz sprzedaży wódki i t. p., wreszcie zakaz sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych w obrębie gminy; postanowienia te uzyskują dla danej gminy moc prawa obowiązującego.

Po uchwaleniu takiego prawa dla Państwa Rosyjskiego, stopniowo będzie się ograniczać zwyczaj picia i nastąpi zupełne jego usuwanie w tych gminach, które dojrzały do tych reform pod wpływem uświadamiającym oświaty i towarzystw abstynenckich.

Prawo lokalopcji przyniosło wszędzie, gdzie było wprowadzone, ogromne korzyści, dając ujście samorzutnym dążeniom ludu do usunięcia pijaństwa i zwyczaju picia i nie znane są żadne złe skutki tegoż prawa. W guberniach centralnych, a bardziej jeszcze w Królestwie Polskim, zdarzały się już uchwały gminne, opiewające zamknięcie wszystkich szynków, ale moc praw panujących kasowała te uchwały. Niech-że nowe prawo lokalopcji otworzy drogę szlachetnym dążeniom, pojawiającym się śród ludu, które drogą przykładu i drogą obserwacji dodatnich rezultatów będą mogły szybko się szerzyć.

Proponowane „prawo lokalopcji“, czyli prawo miejscowych uchwał gminnych:

Każda gmina ma prawo powziąć uchwałę ograniczającą sprzedaż napojów alkoholowych, lub zupełnie znoszącą handel temi napojami w jej obrębie. Uchwała taka, która uzyska większość $^3/_4$ głosów na zebraniu ogólnym gminy, zdobywa tym samym znaczenie prawa w obrębie danej gminy po upływie trzech miesięcy od dnia uchwały. Zebranie gminne, które powzięło taką uchwałę obowiązane jest niezwłocznie zawiadomić o tym Gubernatora.

Redakcja uprasza Oddziały Towarzystwa o stałe nadsyłanie sprawozdań ze swej działalności, jakoteż o zjednywanie pismu stałych korespondentów; pożądaną rzeczą jest, aby korespondenci podpisywali się pełnym imieniem i nazwiskiem, które w każdym razie Redakcji muszą być znane. Korespondencje bezimienne pomieszczane nie będą.

Nadto Redakcja uprasza wszystkich Czytelników i przyjaciół pisma o nadsyłanie w formie listów wiadomości z życia codziennego, mających związek z alkoholizmem i jego zwalczaniem; kierownik literacki pisma będzie wdzięczny za wszelkie uwagi, rady i wskazówki, udzielane w listach, a dowodzące szczerego zainteresowania się sprawą.

Pierwsze prawo prohibicyjne
w EUROPIE.

Jeżeli prawdą jest, że ruch przeciwalkoholiczny zwykł iść w parze z szczerze demokratycznym ustrojem społeczeństwa, to prawdy tej najwymowniejszą ilustracją są kraje skandynawskie, w których demokratyzm nie jest tylko czczym hasłem wyborczym, jak w tylu państwach europejskich, ale stanowi istotną podwalinę stosunków społecznych.

W lutym r. 1907 druga izba (czyli izba niższa) sejmu szwedzkiego uchwaliła zakaz wyrobu i sprzedaży napojów, zawierających więcej niż 3% alkoholu. W Norwegji od września roku zeszłego święcą przeciwnicy alkoholu ciągłe tryumfy na zebraniach ludowych. Na należących do Danji wyspach farőerskich weszła z dniem 1-go stycznia 1908 r. w życie, uchwalona w marcu roku 1907 lokalopcja (system zakazów miejscowych). Wreszcie w tym samym fortunnym (szkoda, że tylko w krajach skandynawskich!) r. 1907, sejm finlandzki uchwalił prohibicję całkowitą w obrębie wielk. księztwa finlandzkiego. Tej ostatniej uchwale, jako szczególnie doniosłej i interesującej, pragnęlibyśmy poświęcić bliższą uwagę.

Opinja publiczna, oddawna akcji przeciwalkoholicznej przyjazna, przygotowała ostatecznie „bezalkoholowa rewolucja“ fińska z listopada 1905 r. W październiku rewolucja fińska przyłączyła się była do panującego wówczas w Rosji strejku ogólnego i ogłosiła w Helsingforsie strejk jeneralny na całą Finlandję. Otóż pierwszym krokiem, towarzyszącym ogłoszeniu strejku jeneralnego, było bezwarunkowe zamknięcie wszelkich szynkowni, gospód i wogóle miejsc sprzedaży trunków, nie wyłączając wykwintnych restauracji. Zamknięcie nastąpiło bezzwłocznie, w sam dzień wybuchu strejku. Że cała rewolucja fińska odbyła się w zupełnym spokoju, śród

Gdzie znajduje się bodaj jeden abstynent, tam przy dobrych chęciach może i powinien powstać Oddział „Przyszłości". Wzywamy do gorliwej propagandy zasad abstynencji!

poważnego, niemal uroczystego nastroju ludności, bez towarzyszących zazwyczaj gwałtownym przewrotom okrucieństw i mordów, są to rzeczy zbyt znane, ażeby się tutaj nad nimi rozwodzić. Po ogłoszeniu w dniu 4 listopada Manifestu Cesarskiego, obdarzającego Finlandję wolnością, zaniechany został dnia 6 listopada strejk jeneralny, jako już odtąd bezcelowy. Oświadczyli jednak robotnicy, że odstępują od strejku pod warunkiem zachowania prohibicji co do trunków w całej swej mocy. Policmajster helsingforski, Enehjelm, oświadczył kategorycznie, że nie odpowiada za ład i porządek, o ile otwarte zostaną nanowo szynki i restauracje. Zdawało się w tych warunkach, że prohibicja pozostanie stałym przywilejem Finlandji. Do tego zmierzała wyraźnie cała lewica fińska, a przedewszystkim robotnicy, zgrupowani dokoła potężnej partji socjalno-demokratycznej, jedynej partji socjalistycznej na świecie, która wcieliła do swego programu zakaz bezwarunkowy sprzedaży napojów wyskokowych. Ażeby prohibicja nie pozostała jedynie martwą literą, zwrócono przedewszystkim baczną uwagę na miasta. Właściwe stronnictwo przeciwalkoholiczne utworzyło specjalny oddział „dozorców trzeźwości". Dozorcy ci chodzili po restauracjach w porach wydawania posiłków, badali flaszki i szklanki, jednocześnie zaś szczególnie pilnowali domów publicznych, w których konfiskowali większe ilości alkoholu. Dozorcy trzeźwości, pod kierunkiem nauczyciela ludowego Sippoli i d-ra Matti Heleniusa, połączyli się następnie z „gwardją narodową" i otrzymali specjalną misję czuwania nad moralnością. Opróżnili oni w Helsingforsie domy publiczne—w liczbie 21—i rozciągnęli nad nimi dozór najściślejszy. 3 listopada gwardja narodowa zarządziła zniesienie w stolicy kraju zlegalizowanej prostytucji. Wystąpił w ten sposób jaskrawo związek ścisły, jaki zachodzi wszędzie i zawsze, pomiędzy alkoholizmem, a prostytucją. Usunięciu jednej plagi towarzyszyło natychmiast zniesienie i drugiej.

Taki stan rzeczy nie dał się jednak na czas dłuższy utrzymać. Wystąpiła tu mianowicie opozycja burżuazji, która obawiała się zbyt radykalnych reform ze strony stronnictwa ludowego. Ojcowie miasta oświadczyli na posiedzeniu rady miejskiej w Helsingforsie z dnia 14 listopada, że, wobec zaniechania strejku jeneralnego i uspokojenia się umysłów, nie masz powodów do utrzymywania w dalszym ciągu prohibicji. Za stolicą poszedł kraj cały, i lud, acz niechętnie, widział się na razie zmuszonym ustąpić.

Nigdzie zaprawdę ściśle demokratyczny, rdzennie ludowy charakter ruchu przeciwalkoholicznego nie uwydatnił się tak jaskrawo, jak tutaj. Nigdzie jednak zarazem nie wystąpiły z taką intensywnością skutki dobroczynne całkowitej prohibicji, stosowanej na obszernym terytorjum w ciągu 2 tyg. Czy można sobie wyobrazić radykalniejsze w tak krótkim przeciągu czasu przewroty wewnętrzne: zamach stanu, targający raptem wszystkie więzy i pęta, ludność, podzieloną na dwa przeciwstawne, a wzajemnie sobie nieufne obozy: burżuazją i stan robotniczy, w końcu nagły brzask wolności — a wszystko to bez przelania kropli krwi. Czy tego natężonego skupienia ducha nie zamąciłyby zastępy ludzi, obchodzących tą wolność szumnemi libacjami, którym towarzyszyłyby odrazu kłótnie i zwady. A przelew krwi skutkowałby oczywiście salwy ze strony armji, gotowej w każdej chwili do „tłumienia buntu". Rozpoczęłyby się znane represalja, „ochrony wzmocnione", stany wojenne i t. d. Gdy się zważy to wszystko, nie trzeba doprawdy być fanatykiem abstynencji, aby się zgodzić na to, że wolność swoją zawdzięcza Finlandja w znacznej części ścisłemu zastosowaniu w chwili stanowczej,—całkowitej, a powszechnej trzeźwości.

Wszakże przywrócenie sprzedaży trunków nie zatamowało wcale energji u zwolenników dobrej sprawy. Sprzyjał temu w wysokim stopniu nader szybki w Finlandji rozwój życia politycznego. Niezwykle liberalna ordynacja wyborcza z dnia 20-go lipca r. 1906 obdarzyła Finlandję parlamentem, opartym na najszczerszych zasadach demokratycznych, wprowadziła bowiem jedną jedyną izbę, składającą się z 200 posłów, bez różnicy płci, wybieranych przez głosowanie ogólne, bezpośrednie i równe. Głosowanie powszechne, przy udziale zwłaszcza kobiet, pozwoliło wypowiedzieć się najszerszym warstwom ludności, śród których w Finlandji, jak wszędzie zresztą, rekrutują się najgorętsi przeciwnicy alkoholu. Po pierwszych wyborach do sejmu na podstawie nowej ordynacji wyborczej, zebrał się—w maju roku 1907—po raz pierwszy sejm w nowym składzie, któremu przedstawiciele wszystkich 5 stronnictw krajowych (najsilniejsze z nich—stronnictwo socjalno-demokratyczne—liczy 80 posłów z ogólnej liczby 200), przedłożyli odrazu 5 różnych projektów w sprawie alkoholu, które, różniąc się pomiędzy sobą w szczegółach, ostatecznie wszystkie zmierzały do prohibicji. Projekty te przekazane zostały komisji gospodarczej, która wygotowała szczegółowy projekt ustawy prohibicyjnej.

Już w roku 1904-ym, czytamy w projekcie, rząd uznał za stosowne wydelegowanie komisji, celem zbadania przepisów w materji sprzedaży trunków. Komisja zaproponowała była zastosowanie systemu zakazów miejscowych (gminnych). Sprawa przyszła przed forum sejmu z r. 1904/5, wszakże znane wypadki polityczne nie pozwoliły osiągnąć żadnych wyników pozytywnych. „Od tego czasu stosunki nasze wewnętrzne rozwinęły się z szybkością niebywałą. Dochodzące do uświadomienia szerokie warstwy ludności wzięły udział w pracy ustawodawczej. Owe masy ludu, które dotychczas w bezsilności swojej znosić musiały najgorsze skutki handlu alkoholem, doszły teraz do głosu w sejmie. Bezpośrednim tego następstwem było, że dojrzały

oddawna pogląd warstw ludowych na obowiązki społeczne w zakresie przemysłu alkoholowego, wypowiedział się z całą stanowczością i mocą".

Spotykamy dalej w projekcie komisji przedstawienie smutnych skutków, jakie prowadzi za sobą spożywanie alkoholu. Smutne owe skutki o wiele, zdaniem komisji, przeważają te okoliczności, jakie zazwyczaj przytaczają przeciwnicy zakazu: że w ten sposób niektóre warstwy ludności zmuszone są wbrew swej woli zrezygnować z „prawa" i „wolności" spożywania, czego im się spodoba; że cudzoziemcy, przyjeżdżający do kraju, pozbawieni są możności spożywania trunków, jakie mogą pijać w swojej ojczyźnie i t. d. W odpowiedzi na wszystkie te argumenty stawia komisja zasadę, że nieistotne przywileje i urojone prawa pojedynczych obywateli ustąpić muszą przed najżywotniejszemi interesaami całego narodu.

Stawiają wprawdzie często zarzut, że społeczeństwo powinno zmierzać do trzeźwości na drodze swobody i rozumowego przekonania, nigdy zaś—przymusu, że owszem prawo prohibicyjne równa się bankructwu moralnemu samej idei trzeźwości. Zapominać wszakże tutaj nie należy, że sama li tylko praca nad uświadomieniem ludu, która i później po zaprowadzeniu prohibicji będzie nieodbicie potrzebną, w żadnym kraju nie okazała się dostateczną do całkowitego zatamowania plagi alkoholizmu, i że na wyższym niewątpliwie szczeblu moralnym staje właśnie społeczeństwo, skoro odrazu kres kładzie potężnej pokusie, aniżeli, gdy oddaje się na pastwę zdradliwym jej podszeptom. Czy słuszniej by było w imię zasady wolności przekreślić cały kodeks kryminalny i zapewnić bezkarność złodziejom, podpalaczom i zbójcom w nadziei, że wysoki stan moralności ustrzeże społeczeństwo przed kradzieżą, zabójstwem i podpalaniem?

Często również spotykany zarzut, że pędzenie wódki tajemne i przemycanie trunków przez granicę uczyni zakaz w praktyce mało skutecznym, zbija komisja wskazaniem doświadczenia, przez jakie przeszła Finlandja od r. 1866, pod powagą ówczesnej ustawy przeciwko wódce: wykroczenia, z początku dość liczne, z biegiem czasu stawały się coraz rzadsze, obecnie zaś ustały niemal zupełnie.

Trudno mi w tym miejscu powstrzymać się od uwagi, że dla skuteczności ustawy prohibicyjnej potrzebne jest oczywiście uprzednie staranne przygotowanie opinji i wyrobienie przeświadczenia wewnętrznego o konieczności zakazu. W Finlandji zakaz dlatego wydać może dobroczynne skutki, że zakazu tego pragnęły szerokie, najszersze warstwy ludności. Bez tego, oczywiście, sama prohibicja musiałyby pozostać jeno pobożnym życzeniem.

Dla scharakteryzowania wygotowanego ostatecznie przez komisję gospodarczą i przedłożonego sejmowi projektu prawa wystarcza przytoczyć trzy pierwsze zasadnicze jego artykuły:

§ 1. Przez substancje alkoholowe rozumie ustawa niniejsza te substancje, które przy temperaturze +15° Celzjusza mieszczą w sobie więcej niż 2% alkoholu etylowego.....

§ 2. Wyrób, przywóz, sprzedaż, przewóz i przechowywanie substancji alkoholowych dozwolone jest tylko w celach leczniczych, technicznych lub naukowych, a to stosownie do przepisów niniejszej ustawy.

§ 3. Wyrób i przywóz substancji alkohowych stanowi wyłączny przywilej państwa, nie ulegający przelaniu na osobę trzecią.

Wprowadzenie w wykonanie niniejszej ustawy, której dalsze paragrafy, prócz bardzo ścisłych przepisów o stosowaniu alkoholu do celów leczniczych, technicznych i naukowych mieszczą w sobie dotkliwe kary na wykraczających przeciwko rzeczonej ustawie (na pierwszy raz grzywny, w razie recydywy—więzienie od 6 miesięcy) proponuje komisja od d. 1 lipca 1910 r., wyrób zaś i przywóz substancji alkoholowych ustać ma już z dniem 1 lipca 1909 r.

Projekt powyższy przedstawiony został sejmowi finlandzkiemu w d. 17 października r. 1907. Przy dyskusji oświadczyli się przeciwko niemu jedynie: senator Stahlberg, jako przedstawiciel rządu i niektórzy posłowie ze szwedzkiego stronnictwa ludowego, które reprezentuje w sejmie „kulturę i majątek". Pomimo tego, ustawa prohibicyjna przeszła w sejmie prawie bez zmian i ostatecznie uchwalona została i przyjęta w trzecim czytaniu w dniu 31 października 1907 r.

Prawo, uchwalone przez sejm finlandzki, musi zyskać zatwierdzenie rządu, którego reprezentantem jest senat. Senat zaś, będąc przeciwnikiem zakazu całkowitego, miał natomiast przygotowany projekt inny, głównie na systemie zakazów miejscowych oparty: na prowincji jedynie wprowadzony miał być zakaz wyszynku i sprzedaży trunków, w miastach zaś mieszkańcy głosować mieli co trzy lata w przedmiocie dopuszczalności handlu trunkami. Cały handel alkoholem miał być powierzony towarzystwom, które, po odtrąceniu 5% zysku, miały obracać nadwyżkę na cele użyteczności publicznej. Przy opracowaniu tego projektu senat miał podobno na uwadze i tę okoliczność, że przemysł alkoholowy dostarcza rządowi obecnie 10 miljonów marek dochodu rocznie. Prócz zatwierdzenia przez senat, wymaga prawo nadto jeszcze sankcji monarszej: cesarza—wielkiego księcia. To też przesądzać dalszych losów prawa i praktycznego jego wykonania dotąd niepodobna. W każdym jednak razie, jakiekolwiek by być miały dalsze losy tego prawa, pamiętnym bądź co bądź pozostanie dzień, w którym po raz pierwszy parlament europejski uchwalił zakaz całkowity używania alkoholu.

A zatym nie w kierunku połowicznym, nie w drodze ustępstw częściowych, sztucznego ograniczania konsumpcji i sprzedaży alkoholu sposobem różnych drobnych utrudnień policyjnych, czy choćby systemu gotenburskiego, nie przez tolerowanie „umiarkowanego picia", dochodzimy do rzeczywistej naprawy stosunków, ale w kierunku radykalnym —zakazu całkowitego, prohibicji bezwzględnej: oto postęp prawdziwy, oto jedynie skuteczna droga walki z grożącym ludzkości degeneracją alkoholem.

Jakób Glass.

Z pośród blisko 250 politycznych pism szwedzkich czterdzieści zostaje pod kierunkiem redaktorów abstynentów, a przeszło siedemdziesiąt nie przyjmuje żadnych ogłoszeń odnoszących się do przemysłu alkoholowego.

Odbiorców naszego pisma prosimy o pożyczanie każdego numeru w kole najbliższych znajomych dla szerzenia wiadomości o naszym ruchu jakoteż w celu zjednywania „Przyszłości“ jak największej liczby zwolenników.

Do i od młodzieży abstynenckiej!

Sursum corda!...

„Miejmy odwagę!... Nie tę jednodniową
Co w rozpaczliwych przedsięwzięciach błyska,
Lecz tę co idąc z podniesioną głową
Nie da się nigdy zepchnąć z stanowiska!...

Zygmunt Krasiński.

W górę serca! W górę czoła!
Dziś Rok Nowy!
Niech go wita pieśń wesoła
Duszy zdrowej!
Precz żałości — precz rozpaczy
Póki silna młodość znaczy
Światłem życia szlak!
Z wiarą przeto i nadzieją
Puśćmy z rąk do rąk koleją,
W bratniej spójni znak,
Tę źródlanej wody czaszę!...
Hej, młodzieży — zdrowie nasze!...

Jeśli w piersiach siostro, bracie,
Masz kochanie,
Jeśli hejnał śpiewa dla cię
Lat zaranie,
A twe serce nie jest skałą, —
Pij to zdrowie duszą całą!
W uścisk dłonie splącz!
I wstań raźnie do roboty!...
W jeden zgodny akord złoty
Szczerze siły złącz.
Pójdź wraz z nami na serc rolę,
Siać cnot ziarno, pleć kąkole!...

Duszę damy niezakrzepłą,
Gdzie jej zbraknie!
Poniesiemy temu ciepło,
Kto go łaknie!
Wszędzie będziem lać strumienie
Brzasku w nocy mroczne cienie,
Zciszać jęków zgrzyt.
I nadzieję kłaść na rany,
Że nareszcie z chmur świetlany
Wzejdzie nędzom świt,
By nagrodzić dni tęsknoty...
Chodź—patrz, bracie, co roboty!...

Tylko nie mów, że daremny
Trud to będzie,
Że się nigdy splot klęsk ciemny
Nie rozprzędzie,
I nie przetka się w promienie,
Co wygaszą łzy, cierpienie...
Złu zadadzą kłam!...
Że-ć zwę w drogi syzyfowe!
Nie tak, bracie!—W górę głowę!
Wątpić hańba nam!
Tylko śmiało i ochotnie!
Czyż co ginię bezpowrotnie?...

Nie mów również, iż za serce
Świat nie płaci,
Że rozkrwawią je szyderce,
Że ten traci
Mir u ludzi, kto się cały
Odda za „czcze ideały“...

Nie mów tego—nie!...
Czy znasz cenę tej słodyczy,
Gdy ci głos wewnętrzny liczy
Jasne czyny twe?...
Wówczas—niech, jak dzika horda
Burze wyją!...
Sursum corda!...

Wiktor Karliński.

W jakim stopniu policjanci doznają napaści i obrażeń podczas pełnienia służby ze strony pijaków dowodzi statystyka londyńska, zamieszczona w broszurze Johna Burnsa p. t. „Praca i Napój“. Wedle tej statystyki w roku 1902 z niespełna 16,000 policjantów 2,907 odniosło uszkodzenia w czasie pełnienia służby, a z tych aż 1,655 dzięki napaściom pijanych aresztantów. Tymczasem zaledwie 68 zostało pokąsanych przez psy, 40 odniosło obrażenia przy pilnowaniu porządku wśród ruchu ulicznego, 20 przy pożarach, 8 przy rozpędzaniu zbiegowisk. „To dowodzi“, jak powiada Burns, „że pijany człowiek jest gorszy od spłoszonego konia, niebezpieczniejszy od wściekłego psa, wzbudzający więcej obawy niżeli podniecony tłum ludzki, albo nawet wielki pożar“.

Co jest ważniejsze, czy walka z „rakiem“ czy z alkoholizmem?

Na odbytym w lipcu we Lwowie zjeździe przyrodników i lekarzy Dr. Józef Jaworski, członek Komitetu warszawskiego, utworzonego w celu badania i leczenia choroby, zwanej „rakiem“, podniósł projekt zorganizowania w większych środowiskach miejskich na ziemiach polskich t. zw. „Lig do walki z rakiem“ i utworzenie jednego centralnego komitetu, któryby kierował pracami, w tym kierunku przedsiębranemi.

Wniosek znalazł gorące uznanie ze strony uczestników zjazdu i wybrano na siedzibę komitetu centralnego Warszawę. Otóż 6-go listopada, w Tow. hygienicznym odbyło się pierwsze zebranie komite-

tu, na którym przewodniczący, Dr. Mikołaj Reichman, przedstawił szkic organizacyi pracy na polu walki z rakiem.

Choroba, zwana rakiem, staje się coraz większą plagą ludzkości. Ilość zachorowań czyli ilość ofiar choroby wzrasta niepomiernie, w Europie umiera co rok około 300,000 ludzi, w granicach Królestwa Polskiego 7,000 osób.

Przyklasnąć tylko możemy tej altruistycznej działalności naszych lekarzy na polu walki z rakiem, lecz z drugiej strony dziwi nas obojętność tychże lekarzy naszych względem choroby jeszcze bardziej groźnej, która rok rocznie w samej Warszawie pochłania daleko więcej ludzi, niż „rak" w całym Królestwie Polskiem. Tą straszną chorobą, tym właściwym rakiem naszego społeczeństwa, jest alkoholizm. Trudno przypuścić, ażeby śmiertelność z powodu alkoholizmu była dla naszych lekarzy bardziej obojętną, niż śmiertelność z powodu raka, ażeby oni nie znali statystyki śmiertelności, spowodowanej alkoholizmem, ażeby nie wiedzieli, że wszystkie przestępstwa, że cała niemoralność, nerwowość, że gruźlica i sama choroba raka, mają swoje główne źródło w pijaństwie powszechnym. Trudno przypuścić, powiadam, a jednak tak się nam zdawać musi, bo, czyżby, wiedząc o tym wszystkim, com przytoczył, lekarze nasi pozostali tylko obojętnemi widzami całej czynności abstynenckiej w Europie, czyżby oni zamiast tylko starać się o sanatoryum dla alkoholików, zamiast ograniczyć się do tworzenia komitetu dla budowy sanatoryum na jakie 100 łóżek dla gruźlicznych, albo komitetu centralnego dla walki z chorobą, rakiem zwaną, — nie byliby się połączyli także w towarzystwa abstynenckie, ażeby zwalczać alkoholizm, ażeby niszczyć źródła, skąd płyną wszelkie choroby, wszelkie nieszczęścia dla kraju naszego. „Cessante causa cessat effektus", jest prawem znanym ogólnie. Niechaj zniknie alkoholizm, a zniknął gruźlica i „rak". Ja podczas swojej praktyki długoletniej nie widziałem ani jednego wypadku „raka" u abstynentów. Chorują na raka albo sami pijacy, albo ich potomstwo. Na ten fakt zwracam uwagę naszych lekarzy i chciałbym najszczerzej i najgoręcej ich przekonać o pierwszym i koniecznym ich obowiązku utworzenia towarzystw abstynenckich wśród lekarzy i propagowania trzeźwości absolutnej wśród społeczeństwa; tu, w tym zakresie działalności lekarskiej, olbrzymie odkrywa się pole dla czynności altruistycznej naszych lekarzy;—wdzięczność całego narodu byłaby zapłatą za ich poświęcenie własnych przyzwyczajeń dla dobra kraju i także wdzięczność za propagowanie trzeźwości wśród społeczeństwa. Dopiero obok tej akcyi najważniejszej wypadałoby pomyśleć o innych.

Dr. Benedykt Dybowski.

Generalna dyrekcja badeńskich kolei państwowych postanowiła, aby podczas służby dawać **bezpłatnie kawę z cukrem** całej niższej służbie kolejowej jakoteż robotnikom wszystkich kategorji. W ciągu dwudziestuczterech godzin ma każdy ze służby otrzymywać najwyżej jeden litr kawy; ale w szczególniejszych wypadkach ilość ta może być przekroczona. Naczynia do gotowania, zanoszenia i rozdzielania kawy zostały zakupione przez zarząd.

Z dziejów abstynencji.

Walka z pijaństwem i alkoholizmem wydaje się rzeczą zupełnie nowożytną dla tego, kto nie jest wtajemniczony w dzieje ruchu abstynenckiego przedstawiającego bardzo ciekawe i pouczające w historji świata rozdziały; ale faktem jest, że od czasów bardzo dawnych, o których posiadamy dokładne i wiarygodne zapiski, najwięksi myśliciele i reformatorowie stawiali całkowite wstrzymanie się od wszelkich odurzających napojów jako pierwszy warunek umysłowej i moralnej doskonałości.

Sądzę, że miło będzie dowiedzieć się naszym abstynentom, iż dzieje ruchu zaczynają się blisko na pięćset lat przed Chrystusem pod gorącym niebem Indji, gdzie żył i nauczał wielki reformator religijny, który się nazywał Buddha. Wiadomości, jakie tutaj podajemy, zostały wzięte z książki dr. Bergmana, p. t. „Dzieje walki z alkoholizmem", z której nie jedną jeszcze cenną wiadomość zaczerpnąć nam wypadnie.

Odległy ląd azjatycki, mianowicie brzegi rzek Gangesu oraz Indusu, są temi miejscami, w których za najdawniejszych czasów pierwsze idee abstynenckie powstały i na ogromnej przestrzeni rozszerzyły się. Dowodzą tego przez wiele miljonów ludzi, jako pismo święte czczone słowa, w których za zbawiciela świata uważany Buddha, czyli Oświecony, podstawowe warunki wyższej doskonałości określił. Słowa te zostały ujęte w formę przykazań, które noszą w religji Buddhy miano „Pięciokrotnej Sprawiedliwości", opiewają jak następuje:

1. Nie będziesz zabijał żadnej żywej istoty.
2. Nie będziesz sobie przywłaszczał cudzego majątku.
3. Nie będziesz cudzołożył.
4. Nie będziesz kłamał.
5. Nie będziesz używał żadnych trunków upajających.

Dodać w tym miejscu należy, że dzisiaj religję Buddhy wyznaje ni mniej ni więcej jak 300 miljonów ludzi, że więc osoba tego wielkiego człowieka zasługuje na bliższą uwagę.

Podanie mówi, że Buddha urodził się w szóstym wieku przed Chr. jako syn królewski. Na imię mu było Siddartha albo Gautama. Imię Buddha nie było wcale jego imieniem własnym, lecz zostało mu nadane przez wyznawców jego religji dla położenia nacisku na jego wielkie uświadomienie w rzeczach wiary. Ojciec wychowywał go na swym dworze w taki sposób, że nigdy nie widział ani biedy ani nędzy ludzkiej. Pewnego dnia jednakże spostrzegł przymierającego głodem żebraka. Widok ten zwrócił jego pilną uwagę, byłto bowiem młodzieniec dobrego, a nawet czułego serca, wskutek czego wymknął się z domu dla odbycia podróży po świecie i zobaczenia wszystkiego na własne oczy, dla poznania nędzy i jej przyczyn. W wędrówkach swych spotkał wielu nieszczęśliwych ludzi, nieszczęśliwych z własnej winy, albo i całkiem bez winy, nakoniec poznał też wielu ascetów, to jest ludzi, którzy myśleli, że przez umartwienie ciała można zdobyć najwyższą mądrość i osiągnąć szczęśliwość. Buddha przebywał w

Upraszamy Czytelników pisma o nadsyłanie dokładnych wiadomości o tym, czy znane im zrzeszenie spożywcze (kooperatywy) uprawiają handel napojami alkoholowemi i w jakich rozmiarach. Konieczne jest podanie miejscowości i nazwy stowarzyszenia jakoteż klasy społecznej, z której przeważnie składają się członkowie kooperatywy.

lasach z dzikiemi zwierzętami, i umartwiał się na wszelkie sposoby, wstrzymując oddech i poszcząc. Wkrótce przyszedł jednak do przekonania, że posty i wszelkiego rodzaju umartwienia do niczego nie prowadzą, i że nie zbliżają do upragnionego celu, którym było osiągnięcie doskonałości i poznanie tajemnicy życia ludzkiego. Zmienił więc sposób życia i zaczął się znowu dobrze karmić dla odzyskania mocno nadwątlonych sił cielesnych i duchowych. Ponieważ dotychczasowi towarzysze, którzy go mieli za świętego, opuścili go, uważając, że zszedł z właściwej drogi, przeto Buddha znalazł się zupełnie sam. Dzięki temu mógł oddać się głębokim rozmyślaniom pod świętym drzewem figowym... Pewnej nocy doznał nagle uczucia jakby zupełnego oświecenia i poznania wszystkich tajemnic tego świata; nie tylko poznał źródła wszelkiego cierpienia ludzkiego, ale równie i lekarstwo na to cierpienie — tak mu się przynajmiej wtedy zdawało. A zdawało mu się tak, ponieważ nagle dusza jego uczuła się wolna od wszelkiego ziemskiego pożądania i jakby napełniona wiekuistą światłością. Siedm dni bez przerwy przesiedział pod świętym drzewem, rozmyślając, poczym wstał i poszedł w świat nauczać ludzi tego, co mu się zdawało największą mądrością.

Buddha szedł od wsi do wsi, od miasta do miasta w suknie żebrácze odziany *i karmiący się tym tylko*, co mu dobrzy ludzie ze szczerego serca podawali. Wpływ mistrza i nauczyciela zwiększał się z dniem każdym zarówno w pałacach królewskich jak i w chatach wieśniaczych, a tłumy gromadziły się dokoła mistrza dla słuchania głoszonej przez niego pięknej i wzniosłej nauki. Podstawą całej tej nauki było przykazanie, aby niczego w życiu nie pożądać. Uważał on wszelką pożądliwość za główne źródło nieszczęścia na tym świecie; trzeba więc pokonać w sobie wszelką pożądliwość na to, aby człowiek osiągnął spokój wewnętrzny i całkowite zadowolenie.

Buddha umarł roku 480 przed Chrystusem jako ośmdziesięcioletni starzec.

Nad osobą Buddhy i jego nauką należało dłużej się zastanowić, ponieważ główne przykazanie: Nie pożądaj do dziś dnia nieraz jeszcze bywa przez ludzi głoszone. Lecz zasada ta ustępuje obecnie miejsca innej, wyższej, mianowicie miłości bliźniego, zabraniającej tak zwanego używania dlatego, że drogą złego przykładu wielu do zguby prowadzi; a nadto w ostatnich czasach wyrabia się inna jeszcze, bezwątpienia najrozumniejsza zasada, wymagająca, aby człowiek, słuchając instynktu samozachowawczego, wystrzegał się wszystkiego, co nawet w małym stopniu używane, sprowadza szkodę cielesną i duchową.

Jakkolwiek zasada ta jest zupełnie nowa, ponieważ opiera się na nauce i badaniach nad wpływem alkoholu na organizm ludzki, to jednakże pozostaje w blizkim związku z dawnemi naukami starego Buddhy, ponieważ i on mówił, iż należy unikać alkoholu z tej racji, że powoduje znaczne szkody w organizmie ludzkim. Nauka Buddhy zgadza się z twierdzeniem dzisiejszej wiedzy, że nawet małe porcje alkoholu wpływają szkodliwie na władze umysłowe, a szczególniej na zdolność myślenia. Wielkość Buddhy polega na tym, że na przeszło 2500 lat temu zrozumiał, iż nawet małe dawki alkoholu, nie wywołujące stanu upojenia, przytępiają myślenie, jakoteż zdolności do odczuwania rzeczy wzniosłych.

Na zasadzie wszystkiego, co się wyżej o Buddzie powiedziało, trzeba go niewątpliwie zaliczyć do bohaterów ruchu abstynenckiego, a znaczenie jego tym jest większe, iż posiada on licznych wyznawców pośród japończyków, a ci w ostatniej wojnie pokazali, jakich cudów dokonać może naród trzeźwy, którego organizm nie jest przez alkohol zatruty i zrujnowany.

Nauka Buddhy szerzy się nietylko w Azji i śród ludów rasy żółtej, lecz i w Europie oraz Ameryce, pod nazwą tak zwanej teozofji; ściśle biorąc, nie jest to nauka Buddhy, ponieważ na jego zasadach w całości się nie opiera, ale znajdują się tam pewne części jego wzniosłej nauki, a pomiędzy innemi i zakaz używania trunków alkoholowych w jakiejkolwiek *postaci, czyli całkowita* abstynencja.

Już i Buddha rozumiał, że od alkoholu należy się powstrzymywać nie dlatego, aby odmawiać sobie przyjemności, ponieważ człowiek wcale nie jest obowiązany odmawiać sobie rozumnej i uczciwej przyjemności, lecz dlatego, że używanie alkoholu przynosi duchowemu i etycznemu życiu ludzkości nieobliczone szkody, że chociaż nie należy zabijać w sobie wszelkich pragnień, nie wolno ulegać namiętnościom i stawać się ich niewolnikiem.

w. s.

Kończąca się z dniem 30 września 1907 r. ostatnia kampanja okazała się dla niemieckiego przemysłu spirytusowego niezmiernie korzystna. Spożycie alkoholu, które od roku 1901/2 aż do roku 1904/5 stale się zmniejszało, okazało po znacznym przyroście w roku 1905/6 jeszcze większe wzmożenie się w ciągu jedenastu miesięcy ostatniej kampanji dochodząc do cyfr przedtym niebywałych: 2,243,000 hektolitrów wobec 2,083,000 hektolitrów w roku 1905/6, co stanowi przyrost roczny 160,000 hl. Wywóz—bezwątpienia przedewszystkim do kolonji—podniósł się z 157,000 hl. w roku 1905/6 na 170,000 hl. a więc o 13,000 hl. Mimo tych kolosalnych cyfr spekulanci spodziewają się w obecnym roku porobić jeszcze lepsze interesy. Czyż można się wobec tego dziwić, że w Niemczech szerzy się coraz więcej dzikość i prześladowanie bezbronnych narodowości, szczególniej polaków?

Siła woli.

(Głos robotnika).

Mili Czytelnicy! Czytając tak dobre i pouczające pismo, jakim w moim przekonaniu jest „Przyszłość", i mając dla niego, jako robotnik, swą własną ocenę, pragnę też z duszy prostaczej podać słów parę ze swego życia do wiadomości Braci Robotników.

To Wam zapewne wiadomo, że robotnik, wracając z wypłaty sobotniej, prawie nigdy nie idzie prosto do domu, do rodziny, z ciężko w pocie czoła zapracowanym groszem, boć „trzeba" po całotygodniowym trudzie, wstąpić z kolegami do knajpy coś wypić. Niby tak na jednego byłoby jeszcze nie wiele. Ale jak się usiadło i zaczęło ogadywać sprawy całego tygodnia pracy, tak idzie kolejka za kolejką aż do nocy śród zaduchu knajpy, dymu, krzyku, no i muzyki — bo bez tego ani weź!

A knajpiarz tylko patrzy jak ten tygrys na swą ofiarę, aby zedrzeć jaknajwięcej, podając podwujny rachunek. A robotnik, zachaoszony tym zgiełkiem jaki panuje pomiędzy pijanemi, nie pamięta i płaci podwujnie.

Więc pytam, kto tu winien? Tak, napił się, najadł, nawet już potym i nie pamięta, co jadł i co pił. Umęczony całotygodniową pracą usnął że znużenia przy stole. A koledzy, ci najżyczliwsi, zostawili go w knajpie, a sami poszli do swych domów. Boć każdy ma przecie żonę i dzieci, które wyczekują ojca, co ich żywicielem się zowie.

Jego dzieci, nie mogąc się doczekać powrotu ojca, zgłodniałe poszły spać bez kolacji, a może i bez obiadu. A żona siedzi do póżnej nocy niespokojna, co się z mężem stać mogło: czy go do kozy wsadzili, czy może jakie nieszczęście go spotkało. A może pije z kolegami? Na tę myśl wstrząsa się cała nieboga, spogląda na dzieci śpiące i głodne. Zalewa się łzami bólu bezgranicznego i pyta, co będzie dalej? Aż tu słyszy na schodach głos męża, który, będąc pijany, dodaje sobie odwagi i układa w głowie, jak ma się żonie wytłumaczyć, gdzie był.

Wchodzi. Żona nic nie mówi, lecz on zaczyna swą orację: gdzie był, jak się to wszystko stało. Żona mu czyni gorzkie wymówki. Wszak ma obowiązki domowe. Tak porządni ludzie nie robią. On pod wpływem alkoholu rozgrzany głos podnosi i chociaż winien, ale winy sobie nie przypisuje. Żona mówi: „Daj na życie". On stoi, nie wie, co ma powiedzieć, bo mu ukradli ciężko zapracowany grosz. Były tam i klątwy i wymówki, ale co to pomoże.

Nazajutrz leci do kolegów, pożycza „na siłę", kilka złotych i znowu cały dzień męczy się w pocie czoła o marnym posiłku, a nieraz i o pustym żołądku, chmurny, zły, bez spokojnej głowy do pracy. Dlaczego? Bo go trapi sumienie. Tak zeszło do soboty: przyrzeka, że już z kolegami nie pójdzie, ale gdy dostał wypłatę i oddał dług koledze, to kolega poprosił znowu na jednego, tylko na jednego.

— No pamiętaj, że tylko po jednemu!

Ale gdzie tam; jeden, to i drugi, trzeci. Znowu w duszy tłumaczy się, że wszystkiemu winna trucizna. Wraca do domu, ale już z tą różnicą, że połowę tygodniówki przyniósł dla żony.

Działo się tak bardzo długo.

Ale nad każdym człowiekiem czuwa Opatrzność, która sprawia, że jeżeli tylko człowiek zechce, to może być doskonałym, dobrym i pożytecznym dla społeczeństwa.

Tym robotnikiem, co nie pragnął rozumieć życia uczciwego i rozumnego, byłem ja. Pijąc i marnując zdrowie i pracę ciężką, wyrządzałem krzywdę rodzinie, która nic tu nie była winna, tylko ja sam.

Więc co robić?. Postanowiłem zerwać raz na zawsze z wszelkiemi trunkami, i żyć jak człowiek dla rodziny. Dziś, po dwuch latach niepicia, jestem zdrów, dobrobyt mam w domu, pracuję ochotnie, zapisałem się do Towarzystwa Abstynentów, gdzie spotykam ludzi, pędzących czas na pożytecznych pogawędkach, i zupełnie zadowolonych ze siebie, że siłą woli odnieśli zwycięztwo nad swą słabą naturą.

To też przychodzę z pracy inaczej niż dawniej, żona mnie wita radośnie i dzieci, które, jak dzisiaj widzę, mile i z zajęciem słuchają, gdy im czytam wieczorami jaką ciekawą książkę.

Dziś dopiero zaczynam żyć i rozumieć, że człowiek może zupełnie obyć się bez trunków, i być zdrowym, ponieważ doszedłem do przekonania, że szkoda zdrowia, szkoda ciężko zapracowanego grosza, ale najwięcej szkoda rodziny, która niewinnie, za słabą wolę ojca i męża cierpi niedostatek, a nieraz nawet nędzę.

To też, Bracia Robotnicy, w których jest iskierka szlachetnego uczucia dla dobra rodzin Waszych, idźcie w ślady moje, a żony Wasze i dzieci błogosławić Was będą.

Darujcie, jeżelim co z drogi napisał, ale wszystko, co tu piszę, sam przechodziłem.

Antoni Światełko.

W pewnej miejscowości niemieckiej dwuch nauczycieli ludowych podjęło się zbadać, ile też alkoholu wypijają uczniowie podczas jakiejś uroczystości strażackiej i oto co się okazało: w klasie jednego z tych nauczycieli znajdowało się 56 jedenastoletnich chłopców. Z pośród nich wypił onego dnia niedzielnego 1 uczeń: 9 szklanek, 1 uczeń: 4 szklanki i 1/4 wina, 3 uczni po 3 szklanki, 1 uczeń: 2 szklanki, 10 uczni po 1 szklance, 16 po 1/2 szklanki, co czyni razem 32 uczni czyli 57,14 %. Przyczym dwuch przyznało się do tego, że wrócili w stanie nietrzeźwym do dom.

W klasie drugiego nauczyciela znajdowało się 39 dwunastoletnich chłopców. Z pośród tychże piło piwo 3 uczni: 3—5 szklanek, 4 uczni po dwie szklanki, 17 uczni po jednej szklance, co razem czyni 24 uczni czyli 61,53 %. (Szklanki zawierają w sobie od 0,3 do 0,4 litra).

Wobec naukowo stwierdzonego a przez nikogo poważnie nie zaprzeczanego pewnika, że dla organizmu dziecięcego wszelkie użycie alkoholu jest szkodliwe a nawet niebezpieczne, wskutek czego też winno być stanowczo zaniechane, tego rodzaju libacje muszą być wedle wyrażenia znanego psychiatry berlińskiego prof. dr. Ziehena uważane za przestępstwo dokonane na osobach dzieci. Czy u nas nigdy nic podobnego się nie dzieje i czy my także nie mamy względem naszych dzieci takiego samego przestępstwa na sumieniu?

Wpływ alkoholu na stosunek płci obojga.

Na międzynarodowym kongresie kobiet, odbytym w Berlinie roku 1904, dr. Jadwiga Bleuler-Wasser z Zurichu, wygłosiła referat na powyższy temat, zasługujący do tego stopnia na naszą uwagę, że z treścią przemówienia tej kobiety-doktora w krótkości zapoznać się nam należy.

Spostrzeżenia naukowe dowodzą, że alkohol stanowi silną sztuczną podnietę zmysłowości, po pierwsze dlatego, że podsyca popęd płciowy, po drugie zaś dlatego, że wszystkie duchowe hamulce, jako to poczucie moralne, wstyd, i myśli o skutkach lekkich postępków w tym kierunku, w wysokim stopniu osłabia. Rzecz prosta, że w ten sposób działający środek podniecania się, wywiera ogromny wpływ na wzajemny stosunek płci obojga, o czym zdają się nie wiedzieć nawet te koła, po którychby się czegoś innego spodziewać należało. Można słyszeć czasami całe godziny trwające obrady na temat poprawy moralności, w czasie których nikomu nie przyjdzie na myśl, że jednym z najlepszych środków jest zwalczanie alkoholizmu.

W ścisłym związku z alkoholem pozostaje smutna i straszna bogini Wenera, od której wzięły nazwę tak niebezpieczne dla zdrowia i szczęścia ludzkiego choroby weneryczne; kto ma za towarzysza kieliszek, za towarzyszkę musi mieć Wenerę jako najbliższą przyjaciółkę. Alkohol jednoczy wprawdzie mężczyznę i kobietę, ale w najgorszym znaczeniu tego wyrazu, jak jednoczy albo raczej sprowadza razem mężczyznę i kobietę każda rajfurka i stręczycielka, tak też alkohol słusznie rajfurem i stręczycielem nazwać można. Pod wpływem alkoholu łączą się ze sobą ludzie najbardziej dla siebie nieodpowiedni. Alkohol, jako przeciwna naturze podnieta, pobudza sztucznie popęd płciowy, ale po to tylko, aby go rzeczywiście odpowiednio zmniejszyć, a nawet ostatecznie zupełnie zniszczyć. Działanie alkoholu w tym wypadku jest nietylko przeciwne naturze, ale i straszne zarazem, ponieważ dzieci pijaków nałogowych, albo chociażby tylko w stanie podniecenia poczęte, są ogromnie na ciele i duchu upośledzone.

Po bliższym i głębszym zastanowieniu się, przyjdziemy do przekonania, że alkohol nie tylko nie zbliża do siebie mężczyzny i kobiety, lecz przeciwnie oddala ich od siebie i to od samej młodości począwszy: młodzi chłopcy zaczynają niezmiernie wcześnie odwiedzanie knajp i wszelkich lokali publicznych, w których swą rzekomą dojrzałość na piciu polegającą udowodnić i wykazać mogą. Aż wstyd pomyśleć, że u większości mężczyzn picie i upijanie się ma stanowić dowód męskości i samodzielności, jakkolwiek dowodzi właśnie czegoś wprost przeciwnego.

Atmosfera knajpy wyrabia nietylko bohaterstwo kieliszkowe, ale i bohaterstwo rozpusty płciowej w najgorszym tego słowa znaczeniu, do czego wstępem jest rozmiłowanie w sprośnej mowie i plugawych wyrazach, wzbogacających słownik młodzieży niezmiernie wcześnie. Przy odpowiednim przygotowaniu, wystarczy lekkiego nawet poniecenia i namowy jakiegoś złego, a doświadczonego towarzysza, aby młodzieniec znalazł się niebawem tam, gdzieby po trzeźwemu za żadne skarby świata znaleźć się nie chciał, ponieważ by mu na to uczucie czystości nie pozwoliło. Po zaprzestaniu picia, byłoby młodzieży męzkiej o wiele łatwiej żyć tak, jak żyje znakomita większość dziewcząt, w czystości i poszanowaniu dla wszelkich przyrodzonych praw płci własnej.

Pierwsze praktyczne poznanie prostytucji odbywa się zazwyczaj pod wpływem alkoholu, jako najpewniejszego kusiciela i przewodnika; z dwustu osób, które znany prof. Forel sam badał lub zbadać kazał, siedmdziesiąt sześć zaraziło się chorobami wenerycznemi dzięki upiciu się alkoholem.

Wszak wiadomo powszechnie, że najłatwiejszym sposobem uwodzenia najlepszych nawet i najmoralniejszych dziewcząt, jest wywołanie w nich pragnienia przez taniec i korzenne potrawy, a potym spojenie i nakłonienie do powolności; ciekawą rzeczą byłoby zbadać, jak wielka ilość dzieci nieślubnych zawdzięcza swe przyjście na świat podnieceniu alkoholowemu.

Ale nietylko lekkomyślne i niestrzeżone dziewczęta, lecz wszystkie bez wyjątku cierpią wiele dzięki zwyczajom pijackim; bardzo często kobiety nie mogą dotrwać razem z mężczyznami do końca zebrania towarzyskiego, ponieważ płeć męzka staje się zanadto rozmowna, wesoła, a w końcu i zanadto czuła. Nie leży to wszakże w charakterze mężczyzny; jedynym winowajcą jest alkohol, psujący częstokroć najlepszą zabawę, bo uniemożliwiający swobodny przyjacielski stosunek między młodzieżą płci obojga. Młodzież męzka tak się przyzwyczaja do towarzystwa kelnerek i dziewcząt publicznych, że już potym w towarzystwie przyzwoitych i moralnych kobiet znaleźć się wcale nie umie. Najczęstszą sposobnością do zabierania znajomości są zabawy taneczne z nieodłącznym piciem i upijaniem się, a przynajmniej podchmieleniem, kiedy przeciwnie młodzież powinna poznawać się na zebraniach, na których prowadzi się spokojnie i na trzeźwo poważne rozmowy, dalej na wycieczkach, na których następuje zbliżenie się do przyrody i rodzi się prawdziwa wesołość, wreszcie przy rozmaitych zabawach sportowych, grach towarzyskich i tym podobnych rozrywkach na otwartym powietrzu, pod gołym niebem, gdzie dla ciała równie jak i dla ducha jest o wiele zdrowiej, niżeli w zamkniętych lokalach, dusznych i przesiąkniętych wyziewami alkoholu.

Ileż to nieszczęśliwych i źle dobranych małżeństw zawiera się tylko, dzięki podnieceniu alkoholowemu, które też w dalszym ciągu jest jedynym lekarstwem i jedynym pocieszycielem, jedynym sposobem zapomnienia i oszołomienia.

Kobiety powinny się strzedz jak ognia wychodzenia za mąż już nie tylko za nałogowych pijaków, ale za takich nawet, którzy zaledwie kiedy niekiedy, przy zdarzonej sposobności upijają się, i uroczyście przyrzekają, że po ożenku zdrożnego tego zwyczaju zaprzestaną. Trzeba bowiem pamiętać, że systematyczne picie alkoholu osłabia ogromnie wolę ludzką, i że najuroczystsze zapewnienia, a nawet przysięgi alkoholika nic nie są warte, ponieważ nie ma on siły dotrzymania słowa, gdyż właśnie wola jego

jest całkiem osłabiona i nie słucha jego rozkazów. A los żony pijaka nałogowego jest straszny i politowania godny, zwłaszcza, gdy pochodzące z takiego małżeństwa dzieci są od urodzenia upośledzone, chore, niezdolne, złe, kalekie, a przytym ciągle na przykład ojca patrzyć muszą i zazwyczaj o ratowaniu ich nie ma i mowy.

Zresztą jakimże cierpieniem i poniżeniem dla czystej i szlachetnej kobiety musi być znoszenie złego humoru, złego obchodzenia się, a wreszcie pieszczot i czułości upadłego moralnie, nałogowego pijaka-męża? Tego upokorzenia i tej niewoli cielesnej oraz moralnej powinna sobie oszczędzać każda kobieta, która sama nie upadła i godność swoją czuje.

Alkohol jest nie tylko wrogiem miłości i zgodnego, szczęśliwego pożycia małżeńskiego, lecz i dobrych, przyjacielskich stosunków między kobietą, a mężczyzną w ogólności. Nie może być mowy o wspólnej pracy w jakimkolwiekbądź zakresie dopóty, dopóki mężczyzna będzie cenił w kobiecie jedynie jej ciało, nie troszcząc się zgoła o duszę, nie umiejąc jej poznać i uszanować. Większość mężczyzn uważa do dziś dnia kobietę za takie same źródło podniety zmysłowej jak alkohol, przez co poniża zarówno kobietę jak i siebie samego; że wiele kobiet odgrywa rolę podniety zmysłowej, to prawda, ale są to właśnie ofiary alkoholu, których losu inne kobiety podzielać nie powinny.

Alkohol stara się w rozmaity sposób sprowadzić złe stosunki pomiędzy płciami: bardzo wielu mężczyzn ucieka z domu do knajpy i tam nawet załatwia swoje wszystkie interesy, o których matki, siostry i żony nic zgoła nie wiedzą i udziału w nich przyjmować nie mogą. Po części jest w tym i wina kobiet samych, które nie umieją zatrzymywać mężczyzn w ognisku domowym. Otóż zadaniem kobiet jest stworzenie w domu takiej atmosfery, aby mężczyźni nie tylko z domu nie uciekali, lecz przeciwnie, z całą przyjemnością w nim przebywali. Na tym punkcie spólnego pożycia od żony bardzo wiele zależy.

Całe zaś życie towarzyskie poza domem powinno się koncentrować w jadłodajniach bezalkoholowych i domach ludowych, w których alkohol nigdy się nie znajduje, a do powstania takich instytucji kobiety wiele przyczynić się mogą i powinny. Zmniejszenie się użycia alkoholu wpłynie całkiem niewątpliwie na wzrost szczęścia rodzinnego, dobrobytu materjalnego, obyczajności publicznej i właściwego stosunku pomiędzy kobietą a mężczyzną. Oczywiście, nie należy się łudzić, że wytępienie alkoholizmu zamieni ludzi w anioły, ponieważ wiele zostanie jeszcze złego do zwalczenia, ale żadnej nie ulega wątpliwości, że ilość zła znakomicie się zmniejszy, a nadto pozostałe łatwiej przyjdzie pokonywać, ponieważ ludzkość zyska większe siły fizyczne, moralne i umysłowe, których obecnie na to nie starczy. Wiele w tym kierunku mogą uczynić kobiety, szczególniej jako matki i wychowawczynie, ponieważ mężczyzn trzeba wychować na wrogów alkoholu i zwolenników abstynencji, a to właśnie w wysokim stopniu od kobiety zależy. Nie wolno ograniczać się do narzekania, trzeba działać i to działać energicznie, a skutki nie każą na siebie długo czekać. Tymczasem kobiety same przyjmują udział w spożywaniu alkoholu, nie mogąc oprzeć się panującym zwyczajom i powszechnemu przymusowi pijackiemu. Powinny tedy rozpocząć reformę od siebie samych i zdobyć uznanie dobrym przykładem i wytrwałością.

w. s.

Z różnych stron.

Walka z alkolizmem w Stanach Zjednoczonych. Z początkiem roku 1907 zakaz sprzedaży trunków alkoholowych istniał zaledwie w trzech Stanach a mianowicie: Main, Północna Dakota i Kanzas. Przeciwnicy zakazu mogli więc z pozorem słuszności twierdzić, że wprowadzenie tego postanowienia jest niepodobieństwem, wskutek czego wkrótce we wszystkich Stanach zniknie. Zdaje się atoli, że przeciwnie państwowy zakaz sprzedaży napojów alkoholowych zaczyna nabierać nowej siły, szczególniej w Stanach południowych, kiedy przed pięćdziesięciu laty raczej północna część wielkiej Rzeczpospolitej była tym ruchem objęta. W ciągu roku 1907 wprowadziły zakaz trzy nowe Stany a mianowicie: Georgia, Oklahoma i Alabama.

Można się spodziewać, że wkrótce dalsze dwa Stany a *mianowicie: Ohio i Mississipi*, w których już obecnie większa część ludności znajduje się pod wpływem zakazów miejscowych, pójdą za tym przykładem.

W przeciwieństwie do dawnych czasów radykalne postanowienie zakazu państwowego zostało doskonale przygotowane przez bardzo rozpowszechnione zakazy miejscowe, dzięki czemu obecnie zastosowanie zakazu państwowego jest ogromnie ułatwione. O rozpowszechnieniu zakazów miejscowych można mieć pojęcie z tego faktu, że wedle czasopisma „Patriot Phalanx“ poważna liczba 36,000,000 ludzi żyje obecnie w tak zwanym „suchym“ okręgu, to znaczy bez picia alkoholu; w samej Florydzie z 45 powiatów jest „suchych“ 37, w Stanie Iowa z 99 jest 65 „suchych“.

Do jakiego stopnia abstynencja rozszerza się w Stanach Zjednoczonych dowodzi ta okoliczność, że abstynenci zaczynają tworzyć poważne stronnictwo, z którym liczą się obecnie wszystkie północno-amerykańskie partje polityczne.

Prenumerata roczna z przesyłką dla członków Towarzystw abstynenckich: W Królestwie i Rosyi — **1 rs.**, w Galicyi i Austro-Węgrach — **2 kor. 50 hal.**, w Poznańskim i w Niemczech — **2 Marki;** dla wszystkich: — **1 rs. 40 kop.**, na prowincji **1 rb. 60 kop.** — **4 kor. — 3 Mrk. 50 fen.** Cena pojedyńczych numerów: — **15 kop. — 35 hal. — 30 fen.**

Adres filii Red. i Admin. na Zabór Pruski i Niemcy: **Jan Całka.** Poznań (Posen), ul. Strzelecka 25, III piętro.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Edward Wyszomirski.** Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa Nowy-Swiat 41.